

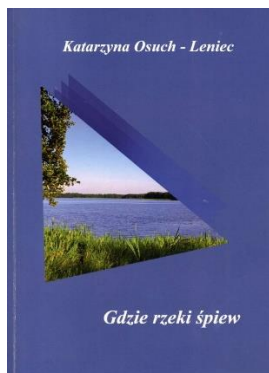
osób przekuwa w wiersze. Dostrzega, że wszelkie wysiłki człowieka w walce z czasem są nadaremne. Niezwyciężonym jest Czas, nie człowiek. Jednak, chociaż znajdujemy się „Gdzieś obok”: *czy jesteś poza / skupiskiem / brył różnorodnych... poza ramami / narzuconymi... być może / poza sobą / samym... a jednak tworzysz / chwilę każdą / od początku / do końca*. Powiedzieć o czymś, że jest piękne, może być banałem. Natomiast wiersze – „W ogrodzie Renoira”, „Sosen wołanie” – dedykowane Rodzicom oraz Bratu takie właśnie są – piękne i pełne wartości, które również w odbiorze czytelnika są prawdziwie poetyckim wyrazem miłości, podziwu i wdzięczności.

Katarzyna Osuch-Leniec wspina się na Parnas. Zapewne za jakiś czas ukaże się kolejny tomik. Ten drugi zawsze jest ważniejszy, niż pierwszy. Stanowi „papierek lakmuszowy” talentu, wyobraźni i wrażliwości, przy czym ważna jest gramatyka, zasób wiedzy, intelekt, w końcu warsztat i umiejętności. Czy książka będzie powieleniem form i treści pierwszego tomiku, czy przeciwnie – dowodem poszukiwań i rozwoju, próbą zaskoczenia czytelników i krytyków, a także samej siebie? Warto sięgnąć do czegoś nowego, innego w budowaniu wierszy oraz w poetyckim przekazie. Nie polecałabym częstego stosowania inwersji. Bowiem nie zawsze, nie wszędzie ten zabieg jest zasadny i udany, zdarza się, że zaburza on estetykę utworu.

Może autorka tomiku oraz wiersza, który go zamyka, pod tytułem „Gdzie rzeki śpiew” już w nim przeczuwa przyszłość i cel, nie tylko w życiu, ale także w swojej pracy twórczej:

*przenika cię
czasoprzestrzeń...
...dźwięków kontury
pokryta zasłona szorstka
trzeba pójść dalej
by zobaczyć sens
dotknąć niemożliwego
z ufnością pochwycić to
co wydaje się
odległe bardzo...*

Anna Andrych



Katarzyna Osuch-Leniec, „Gdzie rzeki śpiew”. Redakcja: Jerzy Beniamin Zimny. Projekt okładki: Sławomir Przybylski. Zdjęcie autorki na IV stronie okładki: Krzysztof Leniec. Wydawnictwo: BR – Biblioteka ReWirów, Poznań 2024.

Mosty nad rzeką bez powrotu

Jest taka rzeka o nurcie przeważnie spokojnym, lecz tak szybkim, że najsilniejszy pływak, najsprawniejszy żeglarz nie da rady płynąć pod jego prąd. To przedziwna rzeka życia, której brzegi wyglądają zupełnie odmiennie. Na jednym z nich toczy się nasze bytowanie, drugim włada Hypnos ze swym bliźniakiem Tanatosem. To między nimi próbuje w swych wierszach stawiać mosty **Tadeusz Zawadowski**.

„Senne mosty” – nadanie książce poetyckiej tytułu jednego z wierszy, to istotny ślad dla czytelnika. Najwidoczniej właśnie ten utwór jest z jakiegoś powodu ważny dla autora. Oto we śnie zjawia się ojciec. Gdy odchodzi, nie da się za nim pobiec, bo jeszcze nie ma mostu nad rzeką. Sytuacja jest nader niejasna, bo *nocą przychodzą zmarli / a może to ja pojawiają się // w ich nowym życiu*.

Mosty we śnie, a może w przedsennych marzeniach, umożliwiają kontakt z drugim brzegiem, mostami są także wiersze w tej książce. To nie tylko mosty w zaświaty, to także mosty w przeszłość, namiastka niemożliwej podróży pod prąd, pełna spokojnego pogodzenia się z nieuniknionym. Trudno – *dorośłem na fundamentach domu / bawię się inne dzieci. młodsze od moich wnuków*. Nie tak łatwo dziecku przedrzeć się ze snu przez most, gdy drogę zagrażdżają szlabany. *Strażnicy sprawdzali dokumenty a tymczasem dziecku włosy siwiały a oczy szarzały i zatracaly / dawną zachłanność obrazów. w końcu przepuścili dziecko. zmęczone // i stare*.

Po przejściu przez most można ujrzeć matkę, która *na mnie już czeka z obiadem. na stole pachnie zupą szczawiową /.../ a ja jak zwykle się spóźniam. /.../ mały chłopiec nie potrafiący odnaleźć // drogi do domu*. Po takim moście przychodzą umarli. Trzeba ich oswajać, bo się niecierpliwią, tłumaczyć im, że *to tylko chwila w porównaniu / z wiecznościami którą spędzimy razem*. Nad ranem *milkną / rozchodzą się /.../ przymierzam ich // pośmiertne maski*.

Jak wiele może zdarzyć się po przejściu przez senny most. Można nawet cofnąć się poza własne życie. *Pomagam babci opiekować się moim przyszłym / ojcem z którym za chwilę popędzę konie / nad Horyń /.../ dokoła ciągle / bezpiecznie. babcia ścieli łóżko // na spokojny sen*.

A rzeka wciąż płynie. Raz daje się nad nią przejść po sennych mostach, innym razem *płynie przeze mnie niewidzialna /.../ codziennie bezskutecznie / próbuję odnaleźć jej brzegi i spinające je mosty /.../ rozpaczliwie / szukam łódki aby móc przedostać się na brzeg / którego nie ma. muszę więc odnaleźć drogę do ujścia // lub do źródła...*

Niezwykle jest bogactwo wyobraźni poety czerpiącego inspirację z symboliki rzeki, mostu, snu, śmierci. Niezwykle też pisze o jej sile Zawadowski w jednym z wierszy. Przyjacielowi *pokazałem krzyż a na nim Chrystusa /*

którego tam nie było. patrzyłem / jak ukląkł i zaczął się modlić /.../ Bóg zamachał z sąsiedniego szczytu.

Nie ma w tych wierszach – poważnych i refleksyjnych – poczucia rozpacz i beznadziei. Nawet gdy Zawadowski pisze – *czasem chciałbym już pozostać // wiecznie jeszcze nie starym* – jest w tym zwrocie łobuzerskie mrugnienie okiem do czytelnika – „Tak, wiem, że nic nie trwa wiecznie, że jestem stary, a będę jeszcze starszy, ale póki co *zdejmuję ze ścian / lustra żeby (ta starość oczywiście) nie mogła się w nich dwoić*”.

No właśnie – metafora Tadeusza Zawadowskiego, to coś co można długo smakować. Może nie powinno się wyjmować poszczególnych fraz z kontekstu, ale nie mogę się oprzeć zacytowaniu co smakowitszych.

Powtarzające się kilkakrotnie odwrócenie przyczyny i skutku.

coraz częściej jestem pisany swoimi wierszami. czas stoi w miejscu to tylko my oddalamy się od niego

Niezwykle oryginalne obrazy.

*dzieciństwo / bawi się z moimi wnukami w chowanego
zmarli – z poodpinanymi zmarszczkami i siwizną skroni
moi znajomi zakładają skrzydła i odlatują
całe życie / spakowane do jednej drewnianej walizki*

Prawda, że jest nad czym pięknie pomyśleć? Żeby było jeszcze ciekawiej, jest w tych przygodach na sennych mostach miejsce na dwa piękne erotyki pisane, a właściwie „myślące się” tak, jak się myśli w przedsennych, coraz bardziej leniwych marzeniach.

Oto początek jednego z nich:

w nocy obtulam się twoimi snami dokładnie / aż po czubek nosa. rano szukam / w panice śladów twojego zapachu na poduszce.

Wszystko się kiedyś kończy, rzeka dopływa do ujścia, zamyka się szlaban za przechodzącym przez most. Nastąpi kiedyś „dzień po” – to ostatni wiersz w tej fascynującej książce. Trochę przypomina swoją wymową „Piosenkę o końcu świata” Miłosza. Też nie dzieje się nic szczególnego, tylko *śłońce wstanie / i młode koty będą się przeciągać w jego promieniach. do czasu / aż wylenią a ich sierść spadnie na ziemię. / w końcu czas przestanie się toczyć po ubitym trakcie // zwanym życiem*.

Póki co rzeka jeszcze płynie, nurtuje tylko *wieczna ciekawość drugiego świata*, choć powiedziane jest: „*Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało.*”, a poranne przebudzenie zawsze jest pełne niedomówień. / *jak usta umarłych otwarte // ze zdumienia*.

Przemijanie, upływ czasu, śmierć. Tematy poważne. Z tym wiąże się filozofia. Pewnie Zawadowskiemu najbliższe do Marka Aureliusza z jego stoicką maksymą: „O ile przykrzejsze

(Dokończenie na stronie 20)